

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

•PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM:

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.</p>	<p>Numer pojedyncozy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>W Płocku ulica Warszawska,</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorowska 20), Bergsona (Senatorowska 32).</p>
---	--	--	---	--

TEATR „LALKA” z udziałem p. Marjewskiej.

Dziś i Jutro:

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 26 Listopada do dnia 2 Grudnia 1901 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia	Opady m.m.	U w a g i	
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.				
26 W	-3,3	-2,3	-2,0	-2,5	W2	W1	W0	10	10	10	99	0,8	Śnieg k. r.	
27 Sr.	-1,0	0,9	-1,2	-0,4	SW0	W0	SW0	10	10	10	89	1,5	Śnieg n-7ha	
28 Cz.	-1,4	-0,3	-1,0	-0,9	SW3	W3	W2	10	10	2	97	4,2	Śnieg 7ha n., zaw. śn.	
29 P.	-2,0	-1,2	-5,8	-3,0	NW0	NW1	N1	10	9	3	93	0,5	Śnieg 7ha-9ha, p. s.	
30 S.	-5,6	-2,0	-3,3	-3,6	W1	W1	W0	5	10	10	97	1,8	Śnieg k. r., powł. śn.	
1 N.	1,2	2,5	0,0	1,3	W2	W3	W3	10	10	10	100	8,7	odmiana, de-zez dobę	
2 P.	-6,9	-4,9	-4,8	-5,5	N2	N1	W1	0	0	10	100	0,9	Śnieg w nocy	
Średnia 2,5				Średnia 96 Suma opadu 18,4 m. m.										

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez litery—pełna cisza.

Szreńsku, Zieloniu, 17 w Wysogrodzie, Kuczbor-ku, 18 w Bielsku, Sierpcu, 23 w Kikole.

W gub. Łomżyńskiej:
Dnia 9 grudnia w Radziłowie, 10 w Wiźnie, Czyżewie, 11 w Ostrołęce, 16 m Grajewie, 17 w Zambrowie, Jedwabnem, Tykocinie, Krasnosielcu, Uzerwinie, 18 w Makowie, 19 w Broku.

Zmiany w służbie i mianowania

Pomocnik naczelnika stołu z izby skarbowej jarosławskiej, rzeczywisty student **Aleksander Jętręchow** mianowany sekretarzem płockiego sądu okręgowego. Urzędnik kancelaryjny płockiego sądu okr. **Daniel Zdanowicz** wykreślony z listy urzędniczej z powodu tranzlokacji do lubelskiego sądu okr.

Starszy kontroler etatowy zakładów gorzelnianych I-go okręgu, r. tyt. **Henryk Jabłoński** mianowany referentem okręgu cukrowniczo akcyjnego.

Zatwierdzenie na urządzie ławników w powiecie lipińskim: w II okr. sądowo-gminnym ławnikiem **Tomasz Jaroszewski** kandydatem **Maciej Kemm** w IV okr. ławnikiem **Leon Dżiewanowski**, kandydatem **Franciszek Kolankowski**.

Mieszkańcy m. Rypina—**Stanisław Lawecki** i **Tomasz Strzelecki** mianowani honorowymi ławnikami magistratu rypińskiego.

Członek płockiego sądu okręgowego **Szczerbaczew** mianowany wice-prezesem kaliskiego sądu okręgowego. Inspektor podatkowy oddziału ostrołęckiego-makowskiego—**Puszel** mianowany naczelnikiem łomżyńskiej izby skarbowej.

Ślachcic **Kazimierz Sulistrowski** mianowany pel. ob. taksatora ubezpieczeń 2-go rzędu w pow. szczuczynskim.

Kancelista z łasy powiat szczuczynskiej **Józef Okurowski** zwolniony od peln. ob. z powodu wstąpienia do wojska.

We czwartek 22 listopada (5 grudnia) jako w wysoce uroczystym dniu urodzin imienia Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu i Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza odprawione zostały nabożeństwa uroczyste w świątyniach wszystkich wyznań.

Miasta były upiękzone flagami a wieżozorem iluminowane.

Od redakcji.

Przypominamy szanownym czytelnikom, że czas już odnawiać przedpłatę na rok przyszły.

Zależy nam bardzo na tem, abyśmy jeszcze przed Nowym Rokiem mogli wiedzieć, jak się mamy urządzać z nakładem pisma. Przy naszym skromnym budżecie wszelkie ryzyka nie są dopuszczalne, bo niekorzystnie odbijają się w ogólnym rachunku. Drukowanie większej ilości egzemplarzy niż potrzeba, wysyłanie przez czas dłuższy numerów okazowych, wysyłanie na ryzyko tym prenumeratorom, którzy się nie zgłosili z zawiadomieniem do redakcji, że chcą utrzymywać z nią

JAK CIEN

POWIEŚĆ

przez **Lucjana Mirkowskiego.**

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ DRUGA.

Obraz drugi

Helenka nie wierzyła swym uszom. Poruszyła nerwowo powiekami, a półkój zakreślił się przed jej oczyma. Dlaczego ją tak okłamał? Czy ojciec jego był chłopem, lub nie, było jej ostatecznie wszystko jedno, ale dlaczego nie powiedział prawdy?

Poraz pierwszy wiara jej w Antosia zachwiała się. Straciła tę iskierkę nadziei, która ją utrzymywała; jeżeli był zdolny okłamać przed nią, a ona tego nie spostrzegła, mógł również spełnić to, co mu przypisują, a ona ludzi się tylko co do jego prawości.

Pan Marks, ujrzałszy, że się chwile podał jej krzeselko i pokiwał głową ze współczuciem. Policja skończywszy swą czynność, wyniosła się, a dyrektor, stanąwszy obok Helenki, starał się dodać jej otuchy.

Nagle młoda kobieta serwała się z krzesła, jakby podrażniona jakąś myślą.

— Ależ panu należy się jakiegoś, choć najmniejszego wyrozumienia za straszy—to wszystkie rzeczy, to meble, to wszystko do pana należy, ja nie mam do nich prawa... Droga pani! proszę się nie alterować prawo

uregułuje nasz wzajemny stosunek... Jednak z pani dzielna kobieta!.. Cóż pani zamysła teraz robić?

— Jeszcze nie wiem. Pojadę dziś jeszcze do ciotki do Warszawy, a potem poszukam pracy.

Zegnając się, pocałował ją w rękę i mruczał odchodząc;

— Dzielna kobieta! a ja obawiałem się hec, gdy przysię komornika, aby rzeczy opieczętował, a tu ona sama mi o tem napomknęła... no, no!.. z kąd ona się zna na prawie?...dziwił się, nie przypuszczając, że prawem Helenki była tylko... uczciwość.

Wkrótce potem przybył powtórnie z komornikiem, który położył areszt na ruchomościach i opatrzył wszystko urzędową pieczęcią. Pan Marks okazał się dosyć względnym i pozostawił Helence dużo drobnotek, rozszczać pretensję do cenniejszych tylko rzeczy. Przytem nie przestawał litować się nad losem nieszczęśliwej kobiety, podziwiał jej mężtwo i odwagę, nie zapominając jednak ani na chwilę o swoim interesie i o tem, że jest w swoim prawie.

Spakowawszy z pomocą cioci Klary całą swoją chudobę, nad wieczorem cała smutna gromadka ruszyła w stronę stacji kolejowej. Pocziwa Kasia, która nie chciała opuścić swej pani, niosła w poduszce małego Stefanka, Helenka prowadziła trzyletniego Bolka, który ciesząc się z tak niespodziewanego wyjazdu, wesolo podskakiwał, wymachując nieodstępny biczykiem.

Na stacji zanwały się wielki ruch: gromadki ludzi rozprawiły eos żywo—policjanci biegali.

— Złapali go, jak wysiadł z wagonu! Mają go zawieść z powrotem do Warszawy do więzienia śledczego!.. Dobrze mu, lajdakowi!..

Helenka krew się w tyłach wzięła. Czyż by o nim mówiono? Chciała się apewnić i zobaczyć zdaleka znajome panie, pozdrowiła je uśmiechem skinięciem. Damy wcale nie zauważyły skąd jej, patrzyły na nią

z pogardą, a zobaczywszy zbliżającą się, odeszły w przeciwną stronę.

A, zapomniała o tem, że nie ma prawa, obciążona hańbą, dotykać się innych, nie znajdujących się w takiej kolizji ze sprawiedliwością, jak jej mąż.

Dręczona niepewnością, czując się wykluczoną z podród otaczających ją ludzi, nie wiedziała gdzie się zwrócić, gdy podszedł ku niej jeden z tych policjantów, których rano widziała u siebie.

— Mąż pani jest tutaj — rzekł, ukłoniwszy się grzecznie.

— W pokoju naczelnika—chce się z panią widzieć. Proszę, niech pani idzie za mną, do odejścia poiągu jeszcze kwadrans...

Młoda kobieta poprosiła ciocię o zajęcie się bagażem i kupnem biletów, a sama pobiegła z bijącym sercem za strażnikiem.

Boże! co on jej powie? Czego może się spodziewać? Wszak okłamał ją już raz, czy może teraz wierzyć temu, co powie na usprawiedliwienie? Wbiegła szybko do pokoju i ujrzała... go, z pogodną twarzą, palącego papierosa i rozmawiającego swobodnie z policjantem. Nic w nim nie znamionowała winy.

Zobaczywszy wchodzącą żonę, zwrócił ku niej i zbliżył się z rozpostartymi ramionami, chcąc ją uściskać.

Ale Helenka zawahała się: stanęła sztywno, patrząc pytająco w jego oczy.

— Helenko!—zawołał—niepokoiłaś się o mnie? śle zrobiłem, opuszczając cię tak bez słowa wiadomości, ale ja ci to wytłomaczę, tymczasem bądź spokojną—jestem zupełnie niewinny...

To mówiąc, objął ją w pól i pocałował.

(C. d. w.)

stosunki w dalszym ciągu, i wszelkiego rodzaju inne próby zyskiwania czytelników przechodzą możność pisma prowincjonalnego.

Bylibyśmy więc bardzo obowiązani czytelnikom naszym, gdybyśmy wcześniej wiedzieli, z jakim poparciem, z jakimi siłami rozpoczynamy nowy rok, piąty dla naszego wydawnictwa.

Nie chodzi nam tyle o natychmiastowe przesłanie przedpłaty, bo wiemy, że w stosunkach prowincjonalnych nieraz trudno to narazie skutecznie i trzeba czekać sposobnej okoliczności. Chodzi nam o to, aby ci czytelnicy pisma, którzy nie życzą sobie odbierać je w dalszym ciągu, zawiadomili nas o tem wcześniej. Czytelników, od których nie otrzymamy takiego zawiadomienia uważać będziemy w dalszym ciągu za przedpłatników naszych.

Z powodu artykułu „Demokraci wiejscy.”

Spółceństwo nasze, szczególnie zaś część jego, zaludniająca nasze wsie i folwarki, a którą pochlebiam sobie, poznałem dosyć dobrze, jest tak nawskroś przejęte pojęciami arystokratycznymi, że wszelkie idee demokratyczne trudno bardzo dają się u nas zaszczyć, to też nielada zadanie spoczywa na barkach tych, którzy szczerze ich pragną. Krzewicielem idei demokratycznych może być prawie wyłącznie na wsi ten, co we dworze mieszka, właściciel wsi, dzierżawca lub rządca, zawsze jednak człowiek więcej oświecony, który podczas pobytu w zakładach naukowych, w zetknięciu z ludźmi innych przekonań i pojęć, z dziełami autorów demokratycznych, starał się idee te przyswoić sobie, no i, jeśli czuł w sobie iskrę apostołstwa, zapragnął je na własnym posiadaniu. A więc zabiera się do pracy sam, czy też na wspólnie z dwoma pokrewnymi sobie duchem ludźmi i zaczyna robotę. Przewodnią myślą tej trójcy jest przede wszystkim: wynagrodzenie odpowiednie ich współpracowników na roli, a więc zbierają komplet służby i zaczynają pracę na roli na równi z tą służbą, więc razem orzą i koszą i młocą, razem się po pracy zbierają, razem jedzą, razem się karmią, starają się współpracowników swoich podnieść umysłowo i moralnie i w końcu materialnie, bo dopuszczają ich do udziału w zyskach. Po obliczeniu jednak pierwszego roku, okazuje się, że pomimo wysiłków i starań, pomimo szczerego zajęcia się pracą i zainteresowania w zyskach wszystkich uczestników nowej osady współdzielczej, zysków tych niema, nie pozostaje nic innego, jak dać służbie wynagrodzenie możliwie najwyższe, jakie daje okolica, choć z krzywdą swoją. — Oto pierwszy dorobek demokracji.

Drugim dorobkiem jego będzie to, że po za plecami jego parobek, na wynagrodzenie którego on część swego zysku oddał, a może i część kapitału, nie oceniając poświęcenia jego, lekceważy go sobie w duszy, bo to taki pan, co ani obje, ani zwymsła — mimo to jednak przeszedłszy na służbę do sąsiada osady hardo mu się stawia i niestworzone rzeczy opowiada o tem, jak to tam było. — A cóż na to sąsiedzi bliżsi i dalsi osady? Już to najlepiej jeśli nowych osadników, ponieważ z ich grona pochodzą, nazywają marzycielami, chłopomanami ideologami, ale bywa i tak, że nie bacząc na miejsce, gdzie i kiedy — nazywają ich buntownikami chłopów, socjalistami, komunardami i t. p. Dochodzi w końcu do tego na skutek najrozmaitszych i w najróżniejszych warunkach wygłaszanych opowiadań, że nowe gospodarstwo współdzielcze upaść musi, a inicjatorowie, przeszedłszy różne koleje, zaczynają pracę na nowo, tylko już na modłę ogólną, przeciw trochę inaczej, bo swych zasad zupełnie wyrzucić się nie są już w stanie.

Fakt to prawdziwy, bo z życia zaczerpnęły, mające dosadnie smutne położenie u nas demokraci, dla którego cała nagroda za poświęcenie polega na wewnętrznym zadowoleniu, że zgodnie z zasadami postępowali.

Wobec takiego położenia demokracji wiejskiej wydaje mi się artykuł p. n. Demokraci wiejscy pana Trzaska w jednym z ostatnich numerów „Ech” zamieszczony, a wysydzający wszystkich demokracji, bo i tych, co im opinia ten tytuł nadała i tych, co go sami sobie przywłaszczają, co naj-

mniej nie na miejscu. Wprawdzie pan T... w końcu artykułu powiada, że napisał go dla tego, żeby tytułu demokracji nie przybierali sobie ludzie tacy, co naprawdę nań nie zasługują, lecz na cóż ten wiele mówiący tytuł: „Demokraci wiejscy?” O ile wyosrodkować można z całości, to p. T. oburza się na demokracji wiejskiej za to, że działając negatywnie — oburzają się na arystokrację za to, że ta trwoni pieniądze zdobyte w kraju za granicą, że czy im potrzeba, czy nie, nie mówią obcymi językami w codziennym życiu, bo wątpię, żeby p. T. posadzał ogół demokracji wiejskiej o to, że nie czyta on dzieł w obcych językach — lub żeby który z nich miał cokolwiek przeciwko wyjazdowi za granicę w celu zdobycia wiedzy i światła, lub w ostateczności zdrowia, o to przypuszczam pan Trzaska demokracji wiejskiej nie posadza. A czyż można na nich rzucać kamieniem za to, że od arystokratycznej sfery polskiej żądają więcej poczucia godności narodowej, więcej poszanowania dla języka rodzinnego, w którym tak pięknie do duszy, serca i w końcu ucha przemawiali i przemawiają nasi poeci, myśliciele, uczeni i wielcy ludzie. Czyż można mieć im za złe, że napadają na trwonienie pieniędzy: z krwawej pracy ludu naszego zebranych, w zagranicznych knajpach i szulerniach, kiedy kraj tak bardzo tych pieniędzy potrzebuje? W końcu pan T. oburza się na demokrację, który czy sam sobie tytuł ten przywłaszcza, czy mu go ogół nadaje, że w jego wiosce służba i włóścianie, gorzej się mają, niż u arystokratów hr. A., lub p. B i t. d. nie powiada przytem p. T., że się o tem dokładnie i osobście przekonał, lecz twierdzi to na podstawie opowieści służby, a czy p. Trzaska dużo zna służby naszej, która by słusznie oceniała swego chlebobawcę, czyż nie zna prawomówności przysłowia naszego „wszędzie dobrze, gdzie nas niema?” Czy w końcu arystokrata rodowy, lub umysłowy nie może być jednocześnie demokracją? Czyśmy nie mieli swoich Małachowskich, Potockich, Staszyców? Czy sprawiedliwym jest żądanie p. T. żeby ten, co ma nie wiele, oddał resztę? Czy nie słusniejsze żądać od tych, co mają za wiele, żeby się części wyrzekli dla idei?

Obdarowywania bowiem, w ogóle jałmużny wszelkiej, jako upodlającej ducha, przyjmującego takowe, pożądać w celach demokratycznych, przynajmniej moim zdaniem, nie należy, natomiast zdaje mi się demokracji więcej powinno chodzić o to, by w młodszej braci pobudzić, drzemiące poczucie godności ludzkiej, poczucie potrzeby pracy uczciwej i poczucie obowiązku dla siebie, rodziny i społeczeństwa.

W końcu na wszelkie zarzuty pana T... demokraci wiejskim czynione, odpowiem staropolskim przysłowiem: Cztery litery ten, co daje więcej, niż może,“ zastrzegając się z góry przeciw zarzutowi, jakoby bronii blagierów, którzy tylko na języku są demokraciami, a w rzeczy samej nawet na miano ludzi nie zasługują, bronię całej demokracji wiejskiej, którą pan T. w artykule swoim pragnął pognać. A. M.

P Ł O C K .

Rada Tow. dobroczynności przedstawiała się w środę zeszłą J. E. ks. biskupowi, którego prosiła o opiekę i pomoc w jej pracy. J. E. przyjął serdecznie członków i w odpowiedzi na mowę prezesa ks. pralata Welouńskiego zaznaczył, że jednym z najpierwszych jego obowiązków jest opieka nad biednymi, przyrzeka więc swój czynny udział w sprawach Tow. i zapowiedział zwiedzenie instytucji Tow.

Koncert na rzecz Tow. dobroczynności, urządzany przez Tow. muzyczne odbędzie się stanowczo 18 b. m. W koncercie tym przyjmą udział siły amatorskie, które ofiarowały swój talent na rzecz biednych.

Przedstawienie w teatrze na korzyść chorych dzieci. Przypominamy publiczności wtorkowe przedstawienie w teatrze, o którym już wspominaliśmy. Zysk osiągnięty przez komitet opieki nad dziećmi zależyc będzie od poparcia publiczności. Oby cały teatr był wyprzedany. Bilety wcześniej nabywać można w cukierni p. Ufnalewskiego.

Z powodu zebrania w magistracie. Pan prezydent wzywa do magistratu na jutro, w niedzielę o godz. 3 obywateli miasta, w celu naradzenia się nad środkami, jakie przedsięwziąć należy dla wzmocnienia straży nocnej, aby zapobiegała więcej częstym kradzieżom, jakie się w ostatnich czasach

nieraz zdarzały. Istotnie kradzieże to plaga zaturwająca spokój mieszkańców. Sklepy, mieszkania, piwnice są nawiedzane przez próżniaczych rzeźmieszków, których liczba ciągle wzrasta. Mieszkańcy, zwłaszcza lud płocki zna ich dobrze z wyglądu i ze sprawek, lecz przeciw nim świadczyć nie chce z obawy zemsty, a brak świadków sprawdza bezkarności i zachęca do złodziejskiego rzemiosła. Źródło złego leży w chorobliwym organizmie społecznym: obowiązkowa nauka szkolna z podkładem moralnym, dostarczenie zarobku biedakom chętnym do pracy, nareszcie obostrzenie przepisów karnych za kradzieże — mogłyby w przyszłości zaradzić złemu. Złoczyńca ciemny i do gruntu zepsuty nie lęka się więzienia, gdzie znajduje nieraz większe wygody, niż na wolności i dla tego po odsiedzeniu kary najczęściej powraca do dawnego rzemiosła. Nietylko próżniactwo, ale i nędza doprowadza częstokroć do występku. Wyrobnik, lichy rzemieślnik, nawet stróż domu bez stałej pensji prócz mieszkania, jeżeli mu zabraknie środków do życia puszcza się na złą drogę, a za przykładem głowy rodziny idą dzieci i wyrostki. W takich razach dostarczanie pracy i zarobku jest niemal obowiązkiem społecznym. Za granicą upowszechnione są państwowe domy pracy, Warszawa również od lat kilku je posiada, czyżby i Płock nie mógł się zdobyć na coś podobnego. Istnieje wprawdzie tak zwany „Dom Zarobkowy” w dawniejszym magazynie solnym nad Wisłą, lecz sprawozdań żadnych nie ogłasza i podobno świeci wiekiwą pustką dla braku funduszy. Płockie towarzystwo dobroczynności powzięło również projekt urządzenia warsztatów w połączeniu ze szkołą rzemieślniczą, który oczekuje na zatwierdzenie władzy. Jeżeli ten projekt się utrzyma, warsztaty mogłyby z czasem zatrudnić paręset jednostek, chroniąc tem samem młode pokolenie od próżniactwa i zepsucia. Tymczasowo dla bezpieczeństwa mieszkańców władza proponuje powiększenie liczby stróżów nocnych. Rozumnie się, że wypadnie do tej służby dobrać ludzi bezwzględnie uczciwych, iżby zdołali oprzeć się pokusom. Siedliski.

Losy wychowanki czytelników „Ech”. Czytelnicy „Ech” przypominają sobie zapewne biedną Bronisławę, mieszkankę wsi Kosmin powiatu sierpskiego, dla której złożyli 320 rb. na sztuczne nogi. — Pragnę podzielić się z tymi, których los kaleki obchodzi, wiadomością o kolejach jej życia.

Projekt pierwotny, przeznaczenia całej sumy na nogi sztuczne uległ zmianie, gdyż porozumieniu się z ortopedystą Kochem, przyszyliśmy do wniosku, że kosztowny przyrząd nie byłby praktycznym, bo w rękach nieobeznanej z delikatną maszyną dziewczyny ulegałby uszkodzeniu, a reperacja musiałaby odbywać się w Warszawie. Zdecydowaliśmy się powierzyć zrobienie aparatu miejscowemu mechanikowi p. Wisniewskiemu, który się dobrze wywiązał z zadania, bo po kilku dniach nieszczerliwa kaleka chodziła swobodnie. Zamówiliśmy drugi aparat, aby w razie uszkodzenia pierwszego miała na zmianę. Przyrządy te kosztowały 105 rb.

Odzyskawszy możność przenoszenia się z miejsca na miejsce, dziewczyna marzyła tylko o pracy i powrocie do wioski rodzinnej. Należało uczynić ją zdolną do pracy innej, niż ta do której uprzednio przyzwyczajoną była. Okazało się, że obec jej są nietylko litery, ale nawet do dwudziestu liczyć nie umie, bo jak opowiadała, nie miała nigdy pieniędzy, a przecie tylko na pieniądzach mogłaby się liczenia nauczyć. Postanowiliśmy, wbrew zdaniu niektórych osób, zalecających umieszczenie jej w przytułku dla paralityków, nauczyć ją kroju i szycia na maszynie ręcznej. Po pięciu miesiącach umiała już wcale nieźle czytać, pisać, rachować, krajać, szyc w rękę i na maszynie. Wziąwszy pod uwagę jej zupełny brak przygotowania, wielkie wstrząśnienie moralne i cierpienia fizyczne, jakim co tylko uległa, podziwiać należy olbrzymią pracowitość i siłą wolę. Tenknieć bardzo za swoimi, po pięciomiesięcznej nauce wyjechała do wioski rodzinnej, i tam poczciwi sąsiedzi dostarczyli jej dużo roboty. Początkowo ciężkie przechodziła chwile, brak wprawy utrudniał jej pracę, ale już w pół roku przyjeżdża i opowiada z zadowoleniem, że jej coraz łatwiej szyc, że pragnęłaby tylko mieć zawsze dużo roboty, że przy pracy zapomina o swym kalectwie, a w święta, gdy jej nie zawiozą do kościoła, to sobie czyta modlitwy, a potem rozmaite ładne książki, które bardzo lubi. Nauczyła już czytać swoich braci, we wsi lubią ją wazy-

scy i szanują. Dziś podwójtnej pracy i gła doszła do takiej wprawy, że pomimo bajeckiej niskiego wynagrodzenia (od koszuli męskiej płacą po 40, od kaftanika 50 groszy), zarabia od 3 do 4 rubli tygodniowo, czyli trzy razy więcej, niż zdrowe jej towarzysze. We wsi jest przykładem dla wielu, nie mówiąc już, że świadczy najlepiej o współczuciu bliźnich, a zwłaszcza możniejszych, dla których nasz kmiotek jeszcze niejednokrotnie nie ma zaufania.

Po opłaceniu sztucznych nog, nauki kroju mieszkania w mieście, sprawienia ubrania i maszyny za 50 rb., pozostało 109 rb. 95 kop. oddane zostały do banku na imię redaktora p. A. Grabowskiego. Z pieniędzy tych dałszy jej przed paroma dniami 20 rb. na krowę, która jej ułatwi utrzymanie na wsi, jest to nagroda za jej rozumne pogodzenie się z losem i usilną pracowitość. Pozostałe czekać będą na jej „czarną godzinę”, która oby jak najpóźniej nadeszła. A. Chmurelinska.

Zima. Zdaje się, że zima przyniesie się już na dobre. Od wczoraj mamy kilkostopniowe mrozy.

Złogugi. W skutek omyłki drukarskiej w doniesieniu naszym o wyświeceniu statków wypadł błąd, który niniejszem prostujemy. Statki wychodziły nie o 9, lecz o 6 (szóstej) rano. Obecnie z powodu mrozów statki przestaną kursować.

Teatr. W czwartek na benefis p. Glogera odegrano przy zapelnionej publiczności sali „Ciepła wdówka” Batuckiego. Sztuka w zespolo całym przeszła zupełnie składnie, a na wyróżnienie zasługuje gra pp. Sulkowskiej, Zochowskiej, Glogera i Rybickiego.

W sobotę i niedzielę odegrana zostanie „Lalka” z gościnnym udziałem w roli głównej pani Marjowskiej.

Z kolei nadwiślańskich. W Ciechanowie w dniu 30 listopada r. b. w czasie manewrowania stacyjnego, rozbiło się w drobne kawałki pięć wagonów, naładowanych burakami.

Ofiary. Na wpisy dla uczniów niezamożnych złożyli: Helena Zaniewska — 1 rb. Nu Kolonie letnie: Genia Zaniewska 50 k.

Mata uwaga w ważnej sprawie. I w naszym skromnym życiu prowincjonalnym zdarzają się nieraz okazje i okoliczności, wywołujące potrzebę wyznaczenia deputacji, t. j. wysłania pewnych ludzi, jako przedstawicieli ogółu dla wyrażenia życzeń, potrzeb, pragnień, wreszcie myśli społecznej. Spostrzegamy jednak nieraz, że przy tego rodzaju okolicznościach zachodzą pewnego rodzaju niewłaściwości, które nie powinny mieć miejsca. W teoretycznym i praktycznym rozumieniu deputację wszelką stanowić powinno najwięcej myślące czoło społeczeństwa. Jeżeli więc zachodzi konieczna potrzeba wyznaczenia przedstawicieli ogółu, to do grona tego wybierani być winni ludzie, wyróżniający się wśród innych inteligencją, rozumem, zdający sobie dokładnie sprawę z położenia i stanu rzeczy, posiadający dar wyłożenia i przedstawiania myśli ogólnej.

I wszędzie tak się dzieje, tylko nie u nas, a najwięcej na prowincji. Na przedstawicieli wciskają się ludzie, mający pretensję do uważania się za wybrańców społeczeństwa, jedynie może z racji swego własnego finansowego stanowiska, lecz nie odznaczający się poza tem niczem więcej, a nieraz nie grzeszący wcale rozumem, nawet tym praktycznym rozumem, który nieraz jest bardzo pożądanym przy rozstrzyganiu spraw społecznych. To też nieraz gremium mające uogólnić zbiorową myśl społeczną, przedstawia się bardzo nieszczególnie i daje złe wyobrażenie o poziomie umysłowym danego środowiska.

Ze pewne osobniki lubią narzucać się powaga swej osoby na przedstawicieli, temu dziwić się nie można, bo wszędzie się tak dzieje i zawsze się działo. Może większa wina leży po stronie tych, którzy dopuszczają do takich niepożądanych objawów. — Ci, którzyby mogli coś przedstawić i umieli rzecz wyłożyć, usuwają się zwykle od spraw publicznych, lękają się nimi zająć. Bierność więc i apatia powołanych wywołują wścibstwo i narzucanie się niepowołanych. Na tem tylko cierpią sprawy publiczne.

Ł O M Ż A .

Stowarzyszenie spożywcze. Dotychczas zebrano oświadczeń na 200 udziałów dla mającego się zawiązać stowarzyszenia spożywczego. Braknie więc jeszcze 100, aby wreszcie przystąpić do otwarcia tego tak

pożądanego przez wielu stowarzyszenia. Są przeciwnicy, dla tego też może sprawa iść tak opornie. Kierują nimi jakieś obawy niezasadne, aby wraz ze sklepem spożywczym nie upadł handel miejscowy, notabene handel, który znajduje się przeważnie w rękach żydowskich, w naszych rękach pozostają tylko małe sklepiki. Zdaje się więc, że filosemityzm w tym względzie nie jest na miejscu. Pożytek, jaki płynąć będzie ze stowarzyszenia, jest tak widoczny, że nie trzeba chyba o tem tu wspominać. Potrzeba tylko poparcia szczerego publiczności, a zobaczymy, że stowarzyszenie bardzo szybko się rozwine.

W sprawie resury. W czwartek 5 b. m. odbyło się zebranie członków resury miejskiej w celu powzięcia ostatecznego postanowienia o losie tej instytucji, która chyli się zupełnie do upadku. Nie omieszkamy donieść o decyzji, jaka zapadnie.

Uwolnienie. Osoby, posadzone o zabójstwo Girczana (patrz № 95 zostały uwolnione przez władzę sądową z więzienia, dla braku dowodów.

Kalendarz łomżyński rozszedł się już w znacznej ilości tak, że spodziewać się należy, iż cały nakład zostanie wyprzedany. Najmniej zapotrzebowana dotychczas prowincja, a przecież w kilku miastach powiatowych są księgarnie, które powinny rozsprzedać znaczną ilość naszego kalendarza okolicznym mieszkańcom.

Tow. wioślarskie. Ustawa Tow. w tych dniach opuści prasę, a wkrótce zapasowe nastąpi zebranie członków założycieli dla oznaczenia składki i wyboru zarządu.

Świątkradztwo. Z prowincji dochodzą wieści o okradzeniu kościołów. W kościele parafialnym w Szczepakowie skradziono puszkę ze 100 rub., krążą pogłoski niesprawdzone dotychczas o kradzieży kościoła filjalnego w Stawiskach.

Napaść. Mieszkaniec Rybaków Al. Czarniecki wychodząc z domu ze swą 10-letnią córką uderzony został nagłe w tył głowy kamieniem rzuconym umyślnie przez sąsiada Lutrzykowskiego, tak silnie, że przeszedłszy jeszcze kawałek drogi, padł wycieńczony przez upływ krwi. Ranny odwieziony został do szpitala.

Teatr. Bawiąca u nas drużyna pod kierunkiem p. Dobrzańskiego cieszy się niezłym stosunkowo powodzeniem. Niezawsze naturalnie teatr jest wypełniony choćby do połowy, czasami trzeba odwołać przedstawienie, ale są wieczory, bardzo zyskowne: „Dama od Maksyma” zgromadziła dwa razy liczną publiczność „Biedna dziewczyna” na również miała powodzenie. Ogólnym uznaniem publiczności cieszy się gra pp. Modrzewskiej, Dobrzańskiego i Pola. Dyrekcja trupy ma zamiar sprowadzić nowe sily.

Z naszych okolic.

Nadestane. Wobec rozsiewanych pogłosek o ukazaniu się nosaczyny na koniach w dominium Kobylniki, uważam za obowiązek podać do wiadomości ogółu szerszego, co następuje:

1) Na początku wrzesnia r. b. pomiędzy koniami, należącymi do przedsiębiorstwa budowy szosy Wyszogród - Nacpolsk ukazała się nosaczyna, wskutek czego konie, w liczbie 10 sztuk, znajdujące się na folwarku Rostkowie, w budynku zupełnie oddzielnym były zabite w celu stłumienia epizootji, stajnia należycie zdezynfekowana i na dłuższy przeciąg czasu zamurowana, uprzęż z koni zabitych i odzież ludzi dozorujących konie chore były spalone.

2) Żadnej łączności konie t. z. „szosowe” z koniami dominium Kobylniki nie miały, jednakże w celu upewnienia się, że konie te nie uległy zarazie, we wrześniu i listopadzie r. b. dwukrotnie przez lekarza weterynarii p. Podleskiego i niżej podpisanego dokonane było zaszczepienie wszystkim koniom dominium Kobylniki malleiną w celu rozpoznawczym.

To dwukrotne zaszczepienie, z całą ścisłością wykonane, nie wykazało najmniejszego nawet podejrzenia nosaczyny, wskutek czego stajnia (konie robocze) i stadnia (przechówek, p. Franciszka Wilocha — zostały uznane za wolne zupełnie od zarazy.

Zbigniew Zaniewski, weterynarz powiatu płockiego.

Z Pultuskiego (piszą do nas). Obywatele stolicy tutejszej okolicy chcą mieć zapewniony zbyt na kartofle, postanowili zbiorowo wejść w stosunek z maczarką w Nowym-Dworze. W tym celu w zeszłym miesiącu odbyło się w Pultusku po-

siedzenie złożone z 50-ciu plantatorów kartofli. Po ożywionej dyskusji jak przystąpić do pertraktacji z fabryką, czy z pewnymi udziałami, czy też z propozycją zawarcia na dłuższy czas kontraktu z solidarną odpowiedzialnością wszystkich członków, sprawa ta została przekazana wybranej ad hoc delegacji, która w dniu 10 grudnia b. r. będzie miała posiedzenie w Warszawie z właścicielami fabryki. W skład delegacji weszli pp. Stanisław Dembiński z Niestempowa, Józef Milewski z Osieka, Wiktor Modzelewski z Gładczyna, Marjan Rakowiecki ze Skłudów i Wierniewicz z Magnuszewa.

Z wiosną stanowczo będą kursowały z Pultuska do Warszawy samochody. Została już w tym celu zawiązana spółka udziałowa. Udziały po 500 rubli. Automobile będą wychodzić dwa razy dziennie w każdą stronę i przetrzeń tę przebywać mają w niespełna 2 godziny za cenę około 1 rb. od osoby. Spółka w następstwie zamierza połączyć samochodami Pultusk z Łomżą i Przasnyszem. Parcelacja w naszej okolicy idzie nadzwyczaj tępo, chcących parcelować większe własności nie brakuje, niema prawie zupełnie amatorów.

W Nasielsku parafianie stawiają bardzo ładny i duży kościół podług planu bud. Dziekoniskiego. Anszlag zrobiony na 70,000 rb. Roboty rozłożono na parę lat. Zaznaczyć tu muszę godny nasładowania fakt, że miejscowy proboszcz ks. Krasiański ofiarował 3,000 rb. na budowę świątyni.

Wieśniak.

Z Ciechanowskiego.

Uczuwając całą potrzebę i ważność racjonalnego leczenia służby folwarcznej, obywatele nasi dwa lata temu powołali lekarza z Warszawy, aby mieszkając stale w Ciechanowie, co pewien czas (raz na dwa tygodnie) objeżdżał ich folwarki i udzielał na miejscu pomocy lekarskiej ich służbie. Lekarz ten prawie cały czas używał na objazdy, nie znajdując często w oznaczony dzień wcale chorych; gdy tymczasem w inne dni trzeba było posyłać do miasta po lekarza. Po roku cały bezsens takiej rozjazdowej pomocy zauważyli — jak lekarz, tak i obywatele i kontrakt z lekarzem był rozwiązany. Bo i w rzeczy samej wszelką pomoc lekarską rozjazdowa zakrawa na kpiny z tak ważnej sprawy. Co by było na przykład, gdyby warszawskie pogotowie ratunkowe zamiast mieć stale locum i czekać na wezwania, rozjeżdżałoby po całej Warszawie, szukając potrzebujących pomocy?!

W tym roku Ciechanowiaci urządzili się daleko praktyczniej, gdyż zrobili umowę ze wszystkimi lekarzami z Ciechanowa. Lekarze obowiązani są udzielać pomocy służbie folwarcznej czy to u siebie w domu, czy też wezwani na wieś do chorego za okazaniem kwitka wydawanego przez właściciela danego majątku. Kwitki takie lekarze zatrzymują u siebie i co pewien czas regulują rachunki z obywatelami. Z takiego urzędzenia widoczny jest dwojaki pożytek; raz lekarz niepotrzebnie nie przyjeżdża na wieś, powtórnie każdy parobek może według swego uznania wzywać tego lub innego lekarza. W taki sposób kwestja uprzywilejowania porady lekarskiej służbie w Ciechanowskim jest prawie rozwiązana. Trzeba tylko, aby większe grono obywateli umowa taka obowiązywała i aby, nie ustając w pracy, dochodzić do coraz doskonalszego typu udzielenia pomocy lekarskiej służbie folwarcznej. Z Ciechanowiaców powinni brać przykład i inne powiaty, a nawet gubernie, a paląca kwestja, jaką jest pomoc lekarska dla służby folwarcznej była by zaspokojona. *Przejeżdżny.*

Przasnysz. Prawie cały październik kupka ludzi obojga płci, mianująca się trupą dramatyczną prowincjonalną, bawiła w naszym mieście. Zwiastunami takiej trupy są panie, zowiące się artystkami, które nieco wcześniej zjeżdżają do miasta i obchodzą domy z zabawkami na sprzedanie. Ceny na te zabawki nakładają bardzo wysokie, a zabawki nie wiele są warte, gdyż dzieci z pierwszej lepszej szkółki friblowskiej daleko gustowniej potrafi robić takie cacka. Na zapytanie dla czego tak wysoko cenią takie bagatelki, panie te pompatycznie odpowiadają, wszak my artystki.

I w Przasnyszu moje panie, wymagają od artystek coś artystycznego.

Trupa ta rosłała okazała ańsze, obwieszczała przedstawienia w naszym teatryku. Nie bardzo im się wiodło. A jednak ta sama trupa od kilku lat odwiedza stale nasze miasto. Co do samej trupy, to

członkowie jej nie umieją nawet poprawnie mówić po polsku, trudno więc żądać, aby trupa taka mogła zadowolić nawet nasze niewybredne gusta. Jest w tej trupie jeden młody człowiek, w grze którego można zauważyć przebłyski nawet niezłego aktorskiego talentu, dla którego jednak trzeba by lepszego otoczenia, aby się mógł rozwijać. Dla poprawienia interesów i honoru trupy zwykle zjeżdża wcale niezłe rutynowany, znany nam oddawna, aktor Ratajewicz. W tym roku dał nam jeden wieczór i nie tylko nas ubawił, ale nawet rozczulił.

Piszę to wszystko dla tego, aby wykazując wielkie braki i nietakt w postępowaniu wyżej wzmiankowanej trupy, podać myśli zawiązania niezłej trupy dramatycznej prowincjonalnej drugorzędnej, t. j. trupy, która by objeżdżała miasta prowincjonalne i dawała tam przedstawienia. Trupa taka, gdyby odpowiadała cokolwiek warunkom swego powołania, nietylko by miała być zapewniony, lecz nawet dobrzeby służyła ogółowi. Na całe Królestwo wystarczyłyby dwie trupy. Do każdego miasta powiatowego trupa taka nie powinna częściej zjeżdżać, jak dwa razy do roku, na tydzień za każdym razem, dając przez czas pobytu do trzech przedstawień. Mieszkańcy miast prowincjonalnych mieliby sposobność co pewien czas usłyszeć piękną i czystą mowę ojczystą i ubawić się, a nawet odświeżyć się duchowo. Widzów by zapewne nie zabrakło. *Dudek.*

Z okolic Płocka. Okopowizny w roku bieżącym dały świetne zbiory. — Buraków niektórzy gospodarze nakopali po paręset korcy, mógł na lepszych ziemiach dawać do 230 korcy buraków. To też jeden kolonista z Białobrzegów zebrał 1,650 korcy. Kartofle również dopisywały; mejedzen z gospodarzy zebrał do 300 korcy. Niestety, z wiosną niejedyn nie będzie miał nawet do sadzenia kartofli, gdyż pozostawione po wykopaniu w dolach — pogisły. Pewien gospodarz, który w okresie kopania zebrał 200 korcy, obecnie po wydobyciu z dolów naliczył zaledwie 30 korcy zdrowych ziemniaków.

W wioskach naszych (Liszyno i t. d.) szerzy się od pewnego czasu dyfteryt.

H. Koląbryna.

Zmarli Ksiądz Gaspar Strusiński, proboszcz parafii Lutocin, w wieku lat 85.

Wzwanie spadkobierców.

Sekretarz wydziału hipotecznego przy sądzie okr. płockim wzywa w terminie 31 maja 1902 r. spadkobierców: Stanisława Marjana hr. Plater, współwłaściciela dóbr Długie w pow. rypińskim; Juliana Wojciecha Bonifacego Brzuskiego wierzyciela sumy ułokowskiej na dobrach Brzeszczki-Duże v. Wielkie lit. A. w pow. rypińskim.

Notariusz wydziału hipotecznego w płockim sądzie okr. wzywa w terminie 2 czerwca 1902 r. spadkobierców Władysława Waśniewskiego, właściciela dóbr Śniedzanowo w pow. sierpskim.

Pożary. w gub. płockiej, w czasie 16-25 października r. b., według wykazu ubezpieczeniowego, zrzadziły ogółem strat w dobrach nieubezpieczonych i ruchomościach na sumę 1,340 rb. Asekuracja spalonych budowli wynosi 3,530 rb. Na 8 pożarów śledzwo wykryło 2 podpalenia, 3 pożary wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. — W pozostałych wypadkach przyczyny wazęczenia się ognia nie wykryto.

Wypadki niezwykłe. Rubryka „Płoc. gub. wiad.” za drugą połowę października r. b. zaznacza: 5 wypadków śmierci nagłej, 1 wypadek śmierci 8-letniego dziecka włościańskiego wskutek poparzeń, 1 wypadek śmierci 10-letniego chłopca wskutek upadku z konia.

Epizootja. Przebieg epizootji w gubernji płockiej w czasie od 28 października do 4 listopada r. b. przedstawia, się jak następujące: za nosaczynę chorego zabito 1 konia we wsi Lasotki gm. Brudzeń w pow. liposkim; za zółty chorowało 15 koni we wsi Nosarzewo-Polne, oraz 6 koni we wsi Sinogóra-Nowa, gminy Dąbów w pow. mławskim.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Kasy oszczędnościowe. Suma ogólna wkładów w kasach oszczędnościowych skarbowych i pocztowych w Królestwie Polskiem wynosiła w 1900 r. 29,260,000 rb. Średni rozmiar wkładu na jednego uczestnika wynosił przeszło 154 rb. Jedna kasa przyznana na obszar 250 wiorst kwadr. **Wielki słuchacz,** nie posiadający prawa

składania egzaminów, obecnie jak donoszą „Peter. wiad.” będą mogli przystępować do egzaminów na równi ze studentami i otrzymywać dyplom uniwersytecki po uzyskaniu świadectwa dojrzałości, a w pewnych razach, za pozwoleniem Najwyższem, nawet bez świadectw dojrzałości.

Ministerjum oświaty opracowało projekt, według którego w zakładach naukowych średnich będą zaprowadzone czasopisma uczniowskie, pod kierunkiem jednego z profesorów. Współpracownikami będą uczniowie dwu wyższych klas.

Dzieci nieprawo Jak donosi „Grażdanin” wkrótce rozpatrywany będzie projekt nowych przepisów o dzieciach nieprawych. — Dzieci nieslubne mają korzystać z praw spadkowych, oraz nosić nazwisko ojca, a nawet tytuł, posiadany przez ojca.

KORESPONDENCJE.

Z pow. kolneńskiego.

Z przyczyni odemnie niezależnych, dawno nie pisałem do „Ech,” ale niewielka to strata dla pisma, bo życie w naszym zakątku taką się odznacza martwością, że rzeczywistość nie dzieje się tu nic, co by mogło zainteresować szersze koto czytelników.

Gromadki hałałowych obywateli, jak zawsze chodzą z założeniami w tył rękami po naszym rynku z łałem wspominając o tych błogich, a niepowrotnych czasach, gdy większa ich połowa, stojąc za szynkasem, obliczała setne zyski za wypijaną przez gości karczemych wódkę. Niestety złotodajne to źródło wyschło od czasu wprowadzenia monopolu. Drugi dość łatwy sposób zarobkowania, przemyślenie towaru zagranicznego, stał się też znacznie trudniejszym od czasu nadania straży pogranicznej prawa użycia broni palnej przy ściganiu przemytników. Kontrabandzista, dawniej, przy pochwyceniu go ryzykował tylko wolność osobistą, dziś przy niekianiu z towarem, ryzykuje życie. Zmniejszyła się więc ich ilość przez ubytek chórzliwych, pozostali za to podnieśli wymagania za swe zwiększone ryzyko.

Nie mając więc dobrych zarobków, obywatele nasi bardzo powoli się odbudowywają, a choć już półtora roku nplnęło od pożaru, dużo jeszcze placów straszy przechodniów ruinami.

Z powodu panujących obecnie deszczów, mamy dość błota na ulicach, znacznie mniej wazakże, niż poprzednich lat o tej samej porze, bo dzięki energii obecnego naczelnika powiatu, ulice miejskie w tym roku często i porządnie były zamiatane; do dalszego uporządkowania miasta niewątpliwie znacznie się przyczyni obowiązujące, a niedawno wydane rozporządzenie p. gubernatora, co do stanu sanitarnego m. Kolna; życzyć by tylko należało, aby na ucząstkowych sanitarnych kuratorów obrano osoby, któreby o sobie mogły powiedzieć: „curator sum neque pictus, neque fictus.”

Przed paru dniami młoda nasza straż ogniowa przyjęła chrzest ogniowy przy pożarze na krańcu miasta, gdzie zapaliła się pełna stodoła zboża. Jakkolwiek straż mało jest jeszcze wyrobiona, to jednak wszyscy naczynie prakonali się, jaki pożytek przyniesie ona może: tylko dzięki dobrym chęciom strażaków pożar strawił trzy stodoły, a mógłby przy istniejącym wówczas wietrze rozsarszyć się na ulicę Górną, w następstwie czego niewątpliwie spaliłaby się ta połowa miasta, która ocalała półtora roku temu.

Sądymy, że po tym pierwszym występie naszej straży obywatele miejscy chętnie złożą składki członkowskie, których zbieranie dotąd szło tak opornie.

Stoła i zimno przeszkadzają nieco urządzaniu świąt sadzonki drzew w naszym powiecie. — Nie nasza to jednak wina, że tak późno do tego przystąpiliśmy, bo bardzo niedawno wydano z lasów rządowych sadzonki. *Suna.*

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Parlament niemiecki wziął już pod obrady projekt nowej taryfy celnej. Rozprawa ogólna nad nim potrwa jakiś czas, przyczem stronnictwa wypowiedzą o nim swoje zdanie, a następnie projekt przejdzie do komisji specjalnej, która zajmować się nim będzie przez kilka miesięcy, poczem znów wróci do parlamentu do zatwierdzenia lub odrzucenia. Nie można spodziewać się, aby ostatecznie sprawa ta ukończona została przed rokiem 1904, tymczasem więc Niemcy utrzymują traktaty handlowe z państwami pogranicznymi na zasadach dotychczasowych. Pomimo iż do parlamentu

nadpłynęły listy i adresy z 3/4 miljonami podpisów, sprzeciwiające się nowemu projektowi cel, z dniem każdym zwiększa się prawdopodobieństwo, iż ostatecznie zostanie projekt ten przyjęty. Kanclerz państwa, kierownik jego polityki zewnętrznej i wewnętrznej hr. Bülow, przedstawiając nową taryfę celną wygłosił mowę, w której odczuć można, że rząd tylko do pewnego stopnia popiera projekt. Mowa ta uzasadnia, że trzeba popierać w Niemczech rolnictwo, które jakoby obecnie nie było dość popierane, ale nie zaniedbywać jednocześnie przemysłu. Nowa taryfa ma dać rolnictwu większą opiekę i lepiej zaspokoić potrzeby przemysłu, a rządowi dać w ręce broń do walki o traktaty handlowe. Kanclerz uzasadnia, że Niemcy nie są ani krajem wyłącznie rolniczym, nie przemysłowym, lecz jednym i drugim. Rząd wie, że zanosi się na gorącą walkę, ale sądzi, że przyjdzie do zgody. Zresztą hr. Bülow nie zbyt sam widocznie popiera projekt, bo powołuje się aż na cesarza, za którego zgodą projekt został przedstawiony.

Spodziewano się ze strony rządu silniejszego parcia, a nawet groźby, aby projekt był przyjęty, tymczasem omylono się do pewnego stopnia. Ostatecznie pozostawiono parlamentowi rozstrzygnięcie sprawy. Rząd do pewnego stopnia widocznie uląkł się pogroźek zagranicy, zwłaszcza Rosji, która kategorycznie zapowiada, że nie zawrze traktatu handlowego na podstawie nowych

cel. Zanim cała sprawa się wyjaśni będziemy jeszcze długo czekali i nieraz jeszcze przyjdzie nam do niej powrócić.

Sprawa wrześnińska nabrała rozgłosu europejskiego. Współczucie dla niesprawiedliwie osądzonych ofiar zaciekłości pruskiej ogarnęło wszystkie ludy. Sama sprawa stała się do pewnego stopnia wypadkiem politycznym, na który zwróciły uwagę największe dzienniki zagraniczne. Sprawa może wywołać i pewien zwrot w polityce europejskiej. Oto główny organ rządzący w Galicji stronnictwa „Czas“ zamieścił bardzo znamienny artykuł, w którym powiada, że obecne postępowanie Niemców względem Polaków nie może przyczynić się do tego, aby Polacy w Galicji popierali w dalszym ciągu związek polityczny Austrii z Niemcami, na którym wogóle Austria źle wychodzi, że w interesie państwa austriackiego powinno leżeć poszukanie sobie lepszych sprzymierzeńców; lepiej oceniających poświęcanie się dla wielkości Niemiec. Gdyby w sferach polityków galicyjskich naprawdę zapanował prąd przeciwko odnowieniu trójprzymierza, a za posłami galicyjskimi poszliby i przedstawiciele innych ludów słowiańskich, to być może hr. Gołuchowskiemu trudno byłoby zawrzeć nacz. as dalszy przymierze. (Zaiste godnym pożałowania jest położenie Polaka, kierownika polityki austriackiej z państwem, tak haniebnie ciemiężącym jego rodaków). W Galicji na tle sprawy wrześnińskiej

wynikły poważne manifestacje przeciwko Prusom, Konsulat pruski był strzeżony przez policjantów, przez parę dni rozlegały się okrzyki nienawistne przeciwko Niemcom. Sprawa sama wywołała wśród Polaków silny wybuch uczucia narodowego. W piśmie późniejszych i galicyjskich zebrano na rzecz ofiar nienawistki pruskiej, już około 40000 marek.

Z parlamentu austriackiego ubył znany krzykacz i warchol, Wolf, najsilniej propagujący ideę przyłączenia Austrii do Niemiec ostatecznie opłacany przez Prusaków agent, człowiek bardzo małej wartości moralnej. Parlament jakos pracuje. Obecnie przystąpił do rozpoznania budżetu.

Bardzo alarmującą wiadomość pomieszczają ostatnie dzienniki wiadomość nie potwierdzoną. Oto w Albanii wybuchło powstanie. 10 tysięcy powstańców pod dowództwem Ulsenbeja ma oblegać miasto Skutari. Jeżeli wiadomość jest prawdziwa, to sprawa sama może przybrać poważniejszą rozmiar, bo wiadomo, że półwysep Bałkański bardzo często zapalał iskrę, która rozniecała wielki płomień.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolfner, Barczak i S-ka
Plock, 6 Grudnia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 400 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150

korcy, żyta 100 korcy, jęczmienia pastewnego 50 korcy, owsa 100 korcy, gryki — korcy, grochu — korcy i rzopaku letniego 00 korcy.

I dziś dowóz był bardzo mały, ceny przeto zhożo o zimiego utrzymały się w zupełności na ostatnim wysokim poziomie.

Placono względnie do jakości ziarna: pszenicy od rb. 6.20 do 6.40 za 210 f., żyto od rb. 4.80 do 5.00 za 230 f., jęczmienia pastewnego od 3.70 do 3.80 za 210 f., owsa nowy od 2.75 do 2.80 za 110 f., gryki od 0.00 do 0.00 za 210 f., groch od 0.00 do 0.00 rzopak letni od 0.00 do 9.00 za 215 f.

Gdańsk, 6 grudnia. Tendencja mocniejsza. Ceny pszenicy i żyta mocniejsze.

Warszawa 6 grudnia. (Ceny zboża) Placono na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego — Włodzimierska 21). Za pod w kopciakach: Pszenica krajowa wyborowa 101—104, średnia 94—100, posiednia 87—90. Żyto klasowe nowe 78—79, stare 75—77, posiednie 72—73. Jęczmienia brow. 83—90. Na paszę i kaszę 70—73. Owies krajowy 83—86. Groch polny warzony 95—100. Gryka 85—88. Usposobienie spokojne, ceny stałe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4.20 za korcy, pszenicy 6.40 jęczmienia 4.00—4.20, owies 3.20

Łomża, 6 grudnia. Pszenica 6.00—6.25 rb., żyto 4.50—4.90, jęczmienia 0.00—3.50, owies 2.30—2.80 rb., gryka 0.00—0.50 rb., groch 0.00—4.50

Do numeru dzisiejszego dołącza się ogłoszenie kompanji Singera „o maszynach do szycia“.

O G Ł O S Z E N I A.

Powszechnie znany „ARAGO“ St. Górskiego najskuteczniejszy na wyniszczenie **ODCISKÓW.** Cena 30 i 50 kop. Sprzedaż w składach aptecznych. Laboratorium St. Górskiego, Warszawa, Leszno № 4.



Specjalnie przygotowany wysokiego gatunku puder „VENUS“ do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu. Środek niezawodny. Cena rb. 2, rb. 1,20 i 75 kop. Sprzedaż wszędzie po 15, 30, 50 k. i 1 r.

BIURO KOMISOWE KAUCYONOWANE UNGRA przyjmuje w komis wszelkie towary do sprzedaży. Warunki dogodne. Warszawa Aleja Jerozolimska 84 róg Marszałkowskiej.

KAUKAZKIE NATURALNE Koniaki lecznicze D. Z. SARADZEWA na wszechświatowej wystawie w Paryżu 1900 r. za najlepsze uznane i Medalem złotym nagrodzone sprzedają się we wszystkich pierwszorzędnych składach win i towarów kolonialnych oraz Restauracjach w Warszawie i na prowincji. Kantor i skład hurtowy Warszawa, Elektoralna 31. Reprezentanci pp. SZWARC i SŁUCKI.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki **LELIWA** w składach aptecznych i Aptekach.

F. WORONIECKIEGO ZAKŁAD ZEGARNICZY ist. od 1866 r. przy ul. Czyskiej № 2 w Warszawie, poleca: Towar precyzyjny regulowany. Nowości stylowe jako też i skramy, praktyczne zegarki i zegary — w cenie, względnie do jakości, jak najumiarkowanej, obniżonej, stałej. Pracownia wzorowa o poważnej reputacji.

DYREKCJA Towarzystwa Kredytowego MIASTA ŁOMŻY, na zasadzie § 83 ustawy T-stwa, podaje do wiadomości, że nieruchomości, w Łomży przy ul. Szkolnej i Woźwodzkiej pod № pol. 634 hyp. 435 położona, pożyczką Tow. w sumie nominalnej rb. 6300 obciążona, z powodu niezapłacenia raty Lipcowej 1901 roku, wystawiona jest na sprzedaż przez licytację publiczną, która ma się odbyć w d. 6 (19) Lutego 1902 roku, o godz. 11 przed południem, w kancelarii notariusza przy wydziale hipotecznym sądu okręgowego łomżyńskiego, Juljana Włockiego, lub osoby prawnie go zastępującej, w gmachu tegoż sądu pod № 116/117. Zbiór objaśnień i warunków licytacyjnych złożony został do księgi wieczystej pomiejscowej nieruchomości i przejrzany być może w wydziale hipotecznym sądu okręgowego tudzież w biurze dyrekcji towarz. Wadium do licytacji oznaczone jest na rb. 630 w walucie obiegowej, lub w listach kredytowych st. Łomży, według kursu. Licytacja rozpocznie się od sumy Y. 9450. Procsa M. Sztaromski. Sekretarz M. Sztaromski.

Do nabycia w perfumeryjach i składach aptecznych. Dostawcy Najwyższego Dworu T-wo Udoskonalonej Perfumacji **A. RALLE i S-ka** w Warszawie Wierzbowa 7. POLECAJA: Perfumy, Mydła, Wodę Kołońską i Kosmetyki. Własnej fabryki w Najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach.

ZGUBIONO dnia 17 listopada br. szarą dewizkę z monogramem K. P. i z brelokami, na ulicy Warszawskiej lub Grodzkiej. Łaskawego znalazcę prosimy o złożenie dewizki w redakcji, za wynagrodzeniem.

Baranowskiego w Sierpcu poleca: świeże bakalie, pierniki, wina, sprowadzone wprost z Węgier, wina francuskie, miody. Wyłączna sprzedaż piwa, Stritzkiego.

Do sprzedania w dominium Biezuń (poczta Biezuń) kilkanaście stogów siana i pewna ilość słomy.

BIURO NAUCZYCIELSKIE A. KARPINSKIEJ w Warszawie, Szpitalna № 3. Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki.

Z dniem 1 grudnia otworzyła **pracownię bielizny** przy ulicy Więziowej, w domu Przybyłowicza, na drugim piętrze. Przyjmuje do szycia bieliznę damską, męską, dziecięcą, oraz i kościelną. Robotę wykonaw skuratnie. **Kazimiera.**

Korzystne posady wakuja dla uczących w pierwszorzędnym gimnazjum, w Łomży, Jankowskiej ul. Warszawa, ul. Włodzimierska 21. Prowadząca: K. Miecznikowska, pedagogiczna i konwersacyjna. **KSIEGARNIA K. Miecznikowskiego i W. Stępczyńskiej** w Plocku, ul. Grodzka dom Wollenberg. Poleca wielki wybór książek wszelkiej treści i materiałów piśmiennych.